

Odyniec po drugiej stronie lustra

Maciej Szargot

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
Filia w Piotrkowie Trybunalskim

Odyniec through the Looking-Glass

Abstract: The article is a review of the book by Maria Makaruk, *Antoni Edward Odyniec – romantyk w zwierciadle biedermeieru*, which was published in Warsaw in 2012. The book is devoted to the life and works of the poet connected with two literary currents, Romanticism and Biedermeier. This interesting and valuable volume is complemented by an anthology of Odyniec's works.

Key words: Antoni Edward Odyniec, history of Polish literature, Romanticism, Biedermeier

Słowa kluczowe: Antoni Edward Odyniec, historia literatury polskiej, romantyzm, biedermeier

Badania nad biedermeierem w literaturze polskiej mają już sporą, bo sięgającą lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku, historię. Tym niemniej ciągle samo pojęcie pozostaje przedmiotem sporu. O ile bowiem można bez dyskusji wymienić cechy tego prądu, o tyle już z jego granicami czasowymi jest problem. Czy należy ograniczyć go do okresu międzypowstaniowego, czy też sytuować jego początki jeszcze przed powstaniem listopadowym i uznać, że rozwijał się równoległe z romantyzmem?

Ważniejszy jednak wydaje się problem umiejscowienia tego zjawiska na mapie literackiej epoki. Czy bowiem w postaci biedermeieru mamy do czynienia z romantyzmem uproszczonym, *minoris gentis*, jakimś niezbyt udanym jego naśladownictwem, czy też z nurtem zupełnie odrębnym – przyjaznym lub wrogim romantyzmowi? Ze względu na to, że jest on charakteryzowany zwykle w opozycji do romantyzmu, można by zresztą jeszcze widzieć w nim nie tyle jakąś mutację nurtu dominującego w pierwszej połowie XIX stulecia, ale odrębne zjawisko o pewnych cechach innych prądów: realizmu, sentymentalizmu (chodzi zwłaszcza o etos mieszczański), a nawet klasycyzmu (dydaktyzm).

Trudne relacje między romantyzmem a biedermeierem subtelnie charakteryzuje Maria Makaruk, autorka omawianej tu książki *Antoni Edward*

Odyniec – romantyk w zwierciadle biedermeieru. W związku z charakterystycznym dla dziewiętnastowiecznego prądu gatunkiem literackim pisze ona na przykład:

Nie można jednak zaprzeczyć, że biedermeierowskie dramy łączyła z utworami romantycznymi wspólnota inspiracji. Dla obu prądów punktem wyjścia było korzystanie ze źródeł kultury ludowej, eksploatawanie historii z czasów „poetycznej przeszłości”, a zarazem wprowadzanie na scenę ducha terażniejszości. To jednak, co dla biedermeierowskiej dramy pozostawało wyłącznie dekoracją, romantyzm podniósł do poziomu filozofii (s. 154–155).

Może ze względu na trudne do rozwikłania spory między tymi dwoma prądami autorka bardzo interesującej rozprawy o życiu i twórczości „ostatniego z filaretów” stosuje w niej wieloznaczną symbolikę lustra. Pojawia się ona już w tytule pracy, zgodnie z którym Antoni Edward Odyniec to romantyk w zwierciadle biedermeieru.

Biedermeier jest w tej optyce lustrem dla romantyzmu czy też romantyków. Lustrem, a więc chyba i lustrzanym odbiciem. Sądząc z krytykowanej już w drugiej połowie XIX w., ale i współcześnie twórczości Odyńca – raczej chodzi tu o odbicie w krzywym zwierciadle, o jakąś karykaturę romantyzmu.

W podobnym sensie Makaruk pisze o Odyńcu jako odbiciu Mickiewicza – przyjaciela i mistrza – którego bez wielkich sukcesów usiłował naśladować w życiu i twórczości:

nie mamy tu do czynienia ze zwierciadlaną kopią życiorysu wieszca. Można się za to w ich opisie posłużyć metaforą krzywego zwierciadła (s. 44).

Wreszcie w tytule rozdziału – *Żywot romantyka poćciwego* – pojawia się aluzja do zwierciadła jako renesansowego gatunku (*speculum*). W tym wypadku jednak nie chodzi o sensy parenetyczne. Odyniec – współcześnie ceniony przede wszystkim jako autor niezbyt rzetelnych wspomnień z młodości własnej i Mickiewicza – wcale nie stawia siebie za wzór, kreując się raczej na pocziwego prostaczka w cieniu olbrzyma poezji (Maria Makaruk pisze, że we wspomnieniach „Odyniec budował swój wizerunek Sancho Pansy” – s. 44). Jeśli więc lustro (czyli – wzór), to tym razem zwrócone na wieszca, a nie na naśladowcę. Motyw lustra znajduje się też na okładce omawianej tu książki, na której – znów nieco dwuznacznie – autor *Pieśni filaretów* staje się dwugłową karcianą figurą.

Antoni Edward Odyniec jawi się w świetle omawianej tu pracy jako przedstawiciel biedermeieru, co zdejmuje zeń piętno drugo- lub trzeciorzędnego, „smorgońskiego” romantyka.

Odmienność jego utworów od głównego nurtu romantyzmu, przejawiająca się m.in. w konserwatyzmie etycznym i konwencjonalności estetycznej, nie obliuguje przy tym do wystawiania miażdżącej oceny jego talentu i horyzontów myślowych. Umożliwia tymczasem zaprzestanie traktowania Odyńca jako nieudanego romantyka, w którego twórczości brakło frenezji romantycznej, ironii romantycznej czy mistyki romantycznej i dostrzeżenie w nim

autora współtworzącego jeden z ważnych prądów dziewiętnastowiecznej literatury krajowej okresu międzypowstaniowego (s. 243).

Maria Makaruk zaznacza przy tym, że autor *Felicyty* nie był tego świadomy – uważał się do końca życia za dziedzica romantyzmu, ucznia i następcę wieszczą Adama. Przy tym

wszystkie działania artystyczne, które podejmował, były inspirowane myślą Mickiewicza i chęcią kontynuowania jego dzieła, co w praktyce oznaczało popularyzację na gruncie krajowym mesjanizmu III cz. *Dziadów*. Odyńcowska interpretacja bywała często przykrawana na miarę jego własnych horyzontów myślowych, nie wydaje się jednak, by poeta miał świadomość, jak dalece odbiegał od wzorców wielkiego romantyzmu (s. 238).

Autorka więc, choć nie zajmuje wyraźnego stanowiska, przychyliła się do zdania tych, którzy uznają *biedermeier* za nurt rozwijający się od początku równoległe z romantyzmem. Równocześnie jednak nie przesądza, czy jest to prąd zupełnie odrębny, czy też popularna wersja głównego prądu epoki.

Nieoczekiwanie i – wydawałoby się – nie odstępując ani na moment wybranego w młodości kierunku, Odyniec znalazł się więc po drugiej stronie *biedermeierowskiego lustra*, wszedł na drogę – życiową i twórczą – pozornie identyczną z początkową, a przecież radykalnie zmienioną. Autorka rozprawy przekonuje, że wchodził on na szlak *biedermeierowski* stopniowo: najpierw wychwytyjąc to, co mu odpowiadało w romantycznej atmosferze (a więc od początku nieco tonując i upraszczając), potem, na skutek dramatycznych przeżyć, coraz mocniej wgłębiając się w dziedzinę katolickiej pobożności i sakryfikacji przeszłości (własnej i narodowej). Uznawał bowiem, że należy bez buntu i szemrania przyjmować wyroki Opatrzności. Tym też tłumaczy Maria Makaruk ugodową postawę pisarza, która ściągnęła na niego nawet postawiony przez Juliana Klaczkę i Kornela Ujejskiego zarzut zdrady narodowych interesów (Ujejski – jak sam pisał – „oplwał” autora *Felicyty* „zebraną śliną wżgardy i strącił w przepaść”). Stało się tak, kiedy w opublikowanym w 1858 r. z okazji wizyty cara Aleksandra II w Wilnie *Album Wileńskim* znalazł się wiernopoddaczy wiersz Odyńca.

Ciekawe jest w omawianej dysertacji przyjrzenie się najpierw biografii (obszerny rozdział II), potem twórczości pisarza (rozdziały III–V), jednak bez utraty łączności między nimi. To przecież biograficznie tłumaczy bowiem autorka artystyczne wybory Odyńca – chociażby przyjęcie specyficznej roli tłumacza Byrona, który tuszuje i osłabia buntownicze akcenty pism romantyka. Podobnie poeta zostanie, w sposób nieuświadomiony, niewiernym uczniem Mickiewicza, będzie bowiem upraszczał i ujednoznaczał polistopadowy mesjanizm tak, by pozbawić go konfrontacji choćby z buntowniczym prometeizmem i indywidualizmem, i nie skazywać swych bohaterów na wahania i walki z Bogiem. Interesująco omawia Makaruk poszczególne dzieła autora *Felicyty*, skupiając się przy tym na ich krytycznej recepcji. Jako centralne traktuje przy tym utwory dramatyczne Odyńca – w epoce uznawane niemal za arcydzieła, później krytykowane za

romantyczne niedostatki, a w świetle przekonującej analizy w omawianej tu dysertacji najwyraźniej przejawiające cechy biedermeieru.

Cenną książkę zamyka mała antologia poetyckich tekstów Odyńca. Tworzą ją raczej niewielkich rozmiarów wiersze (a więc zabrakło miejsca dla fragmentów wymienionych wyżej dramatów i wspomnień). Czy należy więc uznać antologię za wyraz gustów autorki pracy – za to, co, jej zdaniem, z Odyńcowej spuścizny może uważać za atrakcyjne współczesny czytelnik? Chyba tak. Są tu bowiem ballady tłumaczone i oryginalne oraz słynna *Pieśń filaretów*.

Może tylko zabrakło ciekawej w kontekście niejednoznacznych związków Odyńca z romantyzmem ballady *Lunatyk*. Tę ostatnią można bowiem traktować jako dyskusję z dominującym nurtem literackim, skoro jej bohater, zachowujący się w dziwny i niespotykany sposób, ukazany w sytuacji przypominającej Karusię z Mickiewiczowskiej *Romantyczności*, równocześnie został jednoznacznie scharakteryzowany jako chory, a jego wyjątkowość okazała się jedynie wynikiem tejże choroby:

Sędziwy Starzec zawoła:

„Stójcie, młodzieńcy! Niech go niewcześnie
Nikt nie ostrzega, nie budzi;
Jest to lunatyk, co chodzi we śnie,
Człowiek nadludzki wśród ludzi.

Zawsze on nierad z drugich ni z siebie,
Zawsze, myślami tęsknemi
Dziwaczne mary goniąc po niebie,
Nie dba, nie żyje na ziemi”.

Co ciekawe, to Starzec (bliźniak tego, który u Mickiewicza posługiwał się „szkiełkiem i okiem”) ma tu rację i najlepiej rozumie szalonego, niezwykłego i bajronicznie bladego bohatera. Już tu widać, że Odyńiec – młody naśladowca wieszczki Adama – idzie swoją własną drogą i dyskutuje z romantyzmem.

O tym, że w antologii zabrakło *Lunatyka*, zdecydował najwyraźniej świadomy wybór Marii Makaruk, która stwierdza:

Trudno jednak przyznać [...], że utwory, w których poeta zdobywał się na dystans wobec „romantyczności”, pozostały najbardziej aktualną częścią jego dorobku (s. 130).

Przy okazji antologii tekstów – dwie niewielkie uwagi. Po pierwsze, jeśli intencją autorki była modernizacja pisowni przywołanych utworów (a przecież tak było), wypadało przeprowadzić ją konsekwentnie. Uwaga ta dotyczy również przytaczanych obficie tekstów krytycznych. Po drugie zaś, skoro już powstał pomysł uzupełnienia dysertacji antologią, po co w tekście tak obszerne fragmenty utworów (na przykład z pisanych w latach siedemdziesiątych *Trenów* – cytaty ciągnie się od s. 115 do 117)?

Praca Marii Makaruk jest bardzo wartościowa z kilku względów. Po pierwsze, jako głos w dyskusji nad Biedermeierem w Polsce, w której autor *Felicyty* okazał się znamienym egzemplum. Po drugie, jako przypomnienie i częściowa rehabilitacja Odyńca: człowieka, poety, autora *Listów* i *Wspomnień z podróży*. Wreszcie – jako książka, która wpisuje się w nowe próby przewartościowania literatury krajowej okresu romantyzmu i w ogóle XIX w.

Maria Makaruk, *Antoni Edward Odyniec – romantyk w zwierciadle Biedermeieru*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, 296 ss.